

Warszawa 28 maja 2022

Robert Piłat
Prof. dr hab.
Wydział Filozofii Chrześcijańskiej UKSW
ul. Wóycickiego 1/3 bud. 23, 01-938 Warszawa
r.pilat@uksw.edu.pl

Recenzja habilitacyjna dorobku naukowego dra. Marcina Trybulca

Niniejsza opinia obejmuje główne osiągnięcie naukowe przedstawione w przewodzie habilitacyjnym: cykl artykułów przedstawiających oryginalny pogląd Autora na rolę artefaktów w procesach poznawczych. Odniosę się ponadto do wybranych artykułów opublikowanych po doktoracie, oraz do pozostałej działalności akademickiej Habilitanta, w tym do jego finansowanych projektów badawczych, współpracy zagranicznej, oraz działalności dydaktycznej i organizacyjnej.

Główne osiągnięcie naukowe

Pan dr Marcin Trybulec przedstawił jako główne osiągnięcie naukowe cykl artykułów rozszerzających i w niektórych punktach wzmacniających funkcjonującą w środowisku kognitywistycznym i filozoficznym koncepcję umysłu rozszerzonego. Jest ona częścią szerszego programu tzw. *epistemologii usytuowanej*, w której zakłada się, że poważną częścią uzyskiwania i przetwarzania informacji o świecie jest dokonywana przez bezpośrednią interakcję z otoczeniem, nie zaś przez operacje na reprezentacjach umysłowych. W ujęciu tym, za informację odpowiada nie tyle wewnętrzna reprezentacja, co relacja z otoczeniem. Powstaje jednak pytanie, jak obiekt zewnętrzny może uczestniczyć w procesie poznawczym bezpośrednio, a nie przez reprezentacje czy internalizację.

Zdaniem Autora pierwsze sugestie dotyczące bezpośredniego udziału przedmiotów w procesie poznawczym były raczej ogólne, oparte na obserwacji, że radzimy sobie lepiej z pamięcią i rozwiązywaniem problemów, kiedy możemy uciec się do zewnętrznych narzędzi. Obecnie mamy konkretniejsze wyniki mówiące o tym, w jaki sposób taka interakcja przebiega. Działania artefaktów poznawczych obserwuje się nawet u zwierząt, jak to pokazuje Autor na przykładzie uchwytowania podobieństwa relacji u szympanów w artykule *Języka jako artefakt poznawczy* (s. 181). Trzeba tylko by filozoficzna pojęciowość, czyli

Sekretariat Instytutu Filozofii

Wpłynęło, dnia

Starszy referent

31 MAJ 2022

.....
podpis

mgr inż. Emil Bartkiewicz

EB

deklarowana kategorialna przynależność artefaktów poznawczych nie stała w poprzek owym napływającym danym. Wysiłek filozoficzny Autora rozumiem jako próbę wypracowania adekwatnego do obecnej sytuacji badawczej pojęcia artefaktu poznawczego.

Duża część publikacji Habilitanta jest poświęcona krytyce rozmaitych stanowisk w kwestii mechanizmu interakcji umysł-otoczenie. Ta praca krytyczna jest niewątpliwym osiągnięciem Autora. Opierając się na pokaźnej erudycji wyszczególnia on dwa niebezpieczeństwa związane z wyjaśnianiem roli artefaktów w poznaniu. *Pierwsze* polega na eksponowaniu materialności artefaktu, a tym samym jego przestrzennego usytuowania. Prowadzi to błąd reifikacji, który Autor analizuje w kilku publikacjach. Ciekawe rozumowanie znajduje się np. w przeprowadza Autor w *External Representation Reconsidered* (s. 235) Pokazuje tu Autor jak założenia o fizycznej i przestrzennej naturze artefaktów poznawczych w koncepcji Davida Kirsha prowadzą do ograniczenia relacji podmiotów do artefaktów. Relacja ta sprowadza się do ich widoczności czy dotykalności, co nie rozwiązuje problemu - dodaje tylko nowy czynnik do sytuacji poznawczej, ale nie odkrywa nowego mechanizmu poznawczego. *Drugie* polega na traktowaniu artefaktów jako znaków, co ostatecznie prowadzi do porzucenia idei poznawczego artefaktu i sprowadza poznanie usytuowane na powrót do paradygmatu reprezentacyjnego. Prowadzi to do w szczególności do luki w wyjaśnianiu wiedzy metajęzykowej, na którą składa się między innymi posiadanie pojęcia słowa, zdolność dzielenia strumienia mowy na jednostki, które są kandydaturami do funkcji znakowej.

Rozważania na temat wiedzy metajęzykowej należą do najciekawszych w dorobku Autora. Przedstawia on radykalny pogląd, że bez materialnych znaków językowych związanych z powstaniem pisma ograniczony jest dostęp użytkownika do własnej mowy. Rozważania na ten temat zwiiera między innymi *Skillful Use of Symbolizations and the Dual Nature of Metalinguistic Awareness* Ma to ważną konsekwencje filozoficzną, a mianowicie pewną radykalizację argumentu Wittgensteina w kwestii języka prywatnego. Jak wiadomo Wittgenstein krytykuje pogląd, że język musi być całkowicie zinternalizowany, przyswojony, przez co rozumieć trzeba to, że prawidłowe użycie jest zgodnością z uwewnętrznionymi regułami językowymi. Wittgenstein wykazał, że reguły te, a tym samym sensory i odniesienia językowe, są kontrolowane zewnętrznie, społecznie; to w grach językowych ujawniają się granice użycia – treść, zakres i moc reguł. Radykalizacja zaproponowana przez Marcina Trybulca (*Extending the Private Language Argument*) polega na tym, że prywatność języka oznaczałaby nie tylko – jak chciał Wittgenstein niemożliwość komunikacji, lecz także niemożliwość samego mówienia, a to przez niezdolność odniesienia się do swojej własnej

mowy. Mówienie jest czynnością wykonywaną za pomocą pewnego narzędzia, które musi istnieć dla mówiącego właśnie jako narzędzie. Ta narzędziowa funkcja konstytuuje się w pierwotnej warstwie przez dynamiczną kontrolę społeczną, a drugiej zaś (w sytuacji mowy wspartej piśmiennością) w sposób bardziej statyczny, przez reguły rządzące grammi językowymi. Wittgenstein – argumentuje Marcin Trybulec – zakłada, że hipotetyczny posiadacz języka prywatnego nie mógłby wprowadzić się porozumiewać, lecz wciąż dysponowałby pewnego rodzaju językiem, to znaczy potencjalny strumień mowy byłby właściwie ustrukturyzowany, intersubiektywnie dostępny. Byłoby to możliwe tylko wtedy, gdyby dysponował pismem pozwalającym na zewnętrzne ustosunkowanie się do własnej mowy. Oryginalna postać argumentu Wittgensteina przypisuje owemu hipotetycznemu podmiotowi zbyt wiele: piśmienność.

Inna ciekawą dyskusją podjętą przez Autora jest sam mechanizm oddziaływania artefaktów poznawczych na proces poznawczy. W grę wchodzi dwie hipotezy. Pierwsza mówi o wzmocnieniu procesu poznawczego przez dodatkowe informacje czy wskazówki płynące z relacji do odpowiedniego artefaktu, druga o strukturalnej transformacji procesu poznawczego. Zdaniem Autora, to nie wzmocnienie decyduje o ważnej roli artefaktów poznawczych, ponieważ wzmocnienie konserwuje proces poznawczy zmieniając go tylko ilościowo. Istota artefaktu poznawczego ujawnia się w transformacji przestrzeni problemowej. Mamy tu do czynienia z bardzo ciekawym problemem analitycznym: Trzeba przekonująco zdefiniować przestrzeń problemową tak, by mogła obejmować elementy zarówno podmiotu jak jego otoczenia poznawczego. Trzeba też pokazać naturę samej transformacji.

W tej ostatniej kwestii Autor ma do zaproponowania ideę oryginalną, którą uważam za istotny wkład do światowej dyskusji naukowej, a tym samym spełnienie zwyczajowego warunku uznania danego dorobku za wystarczający do uzyskania habilitacji. Autor wykazuje, mianowicie, na przykładzie problemu zwanego Wieże Hanoi, że odpowiedni artefakt poznawczy (odpowiedni typ i układ krążków reprezentujących pierwotną wieżę) ma zdolność zastępowania reguły, która przy jego nieobecności musiałaby być *explicite* zrozumiana i zastosowana przez podmiot próbujący rozwiązać problem. Uproszczenie systemu reguł przekłada się na szybsze rozwiązanie problemu bez zmiany jego formalnej struktury (postać matematyczna problemu determinująca jego obliczeniową złożoność pozostaje taka sama), a jedynie przez dystrybucję zadania obliczeniowego na dwa komponenty: strukturalny układ i wewnątrz proces obliczeniowy.

Funkcję zmiany przestrzeni problemowej mogą też według Autora pełnić powszechnie znane artefakty jak lista zakupów, która zmienia zadanie dotyczące pamięci na zadanie polegające na koordynacji wzrokowo-ruchowej, lecz pomimo tak radykalnego przekształcenia nie zmienia się cel poznawczy i kryterium sukcesu poznawczego.

Przedmiotem zainteresowania Autora jest natura owej dystrybucji: co może być „delegowane” w zakresie rozwiązywania problemu, a co nie może. Zastanawia się też nad mechanizmem działania transformacji na proces umysłowy i dochodzi do wniosku, że występuje tu dynamika polegająca na przerwaniu czy zatrzymaniu procesu wewnętrznego przetwarzania informacji, ciągłość umysłowa nie musi być zachowana, jest czymś poznawczo kosztownym. Można powiedzieć, że to rozwiązanie jest wyraźnym przeciwieństwem reguł kierowania umysłem zaproponowanej przez Kartezjusza. W *Regułach kierowania umysłem* filozof ten kładzie silny nacisk na ciągłość pracy umysłu (niedopuszczenie do powstawania luk) przy rozwiązywaniu problemów. Przy wykryciu najmniejszego przeskoku myślowego Kartezjusz zaleca powrót do początku i powtórzenie czynności; w idei artefaktu poznawczego przeciwnie, korzysta się z nieciągłości procesu poznawczego, przerywanego przez obecność artefaktu, ponieważ daje to korzyść poznawczą.

Kartezjańskie podejście do kierowania umysłem pasowało do rozważanych przezeń problemów matematycznych, szczególnie rozwiązywanych metodami geometrycznymi. Ale już badania empiryczne pokazują powszechne i skuteczne odwoływanie się do rozproszonych danych i zapisanych w nich niejako kroków poznawczych. Autor ilustruje to przykładem ze próbkami mikroskopowymi gromadzonymi przez Michaela Faradaya (artykuł: *W stronę epistemologii artefaktów poznawczych*, s. 201).

W publikacjach Habilitanta istotne są klasyfikacje artefaktów poznawczych, na przykład ta przeprowadzona w w/w artykule (s. 212). Klasyfikacja ta ma na celu wydobycie specyfiki artefaktów, które Autor nazywa środowiskowymi i przeciwstawia je artefaktom reprezentującym jak ikony, indeksy i symbole. Właściwie los całej poruszanej przez niego problematyki zależy od tego, czy uda się wykazać istnienie artefaktów, które nie reprezentują (nie są traktowane przez podmiot poznawczy jako reprezentacje przedmiotów i zjawisk), a pomimo to stanowią nieodzowną część procesu poznawczego. Przy tym w mocy pozostają wspomniane już zastrzeżenia Autora odnośnie reifikacji takich artefaktów. Nie są one po prostu stabilnymi rzeczami w przestrzeni pozostajemy w cielesnej, materialnej relacji do cielesnego podmiotu, lecz są dynamicznymi strukturami opartymi na fundamencie przedmiotów i wchodzącymi w dynamikę procesu poznawczego jako wspomniane ograniczenie czy nieciągłość.

Na skutek przeprowadzonych krytyki i dokonanych rozróżnień Autor dochodzi do własnej definicji artefaktu, przy czym definicja ta zawiera zarazem twierdzenie na temat mechanizmu działania artefaktów: Są to mianowicie „wytwory człowieka, których wartość polega tym, że kolidują z płynnym i niewymagającym wysiłku przetwarzaniem informacji, przez co skłaniają użytkownika do aktywowania refleksyjnego sposobu myślenia” (s. 218). Wprowadzenie refleksyjnego sposobu myślenia jest tu istotne, przerwanie ciągłości implikuje odniesienie się do danego procesu poznawczego (trzeba wiedzieć: gdzie się jest i od czego znów się zaczyna).

Podsumowując. Dr Marcin Trybulec postawił sobie za cel wyjaśnienie oddziaływania artefaktów poznawczych na podmiot poznania, oraz pokazanie warunków skuteczności tego oddziaływania. Najtrudniejszym zadaniem jest tu wyjaśnienie języka jako zewnętrznego artefaktu – Autor czyni to między innymi referując dyskusję pomiędzy Wheelerem i Clarkiem. Zdaniem Autora „artefakty językowe służą nie tylko wyrażaniu treści mentalnych lub wzmacnianiu przyrodzonych zdolności poznawczych. Artefakty językowe mogą bowiem działać bezpośrednio, to znaczy tak, by dzięki przekształcaniu środowiska zewnętrznego problemy abstrakcyjne stały się łatwiej dostępne dla naszych podstawowych zdolności poznawczych, jak percepcja, pamięć czy uwaga” (*Język jak materialny* ..., s. 191).

Wybrane pozostałe publikacje

Obok nurtu rozważań nad artefaktami poznawczymi dr Trybulec kontynuuje swoje wcześniejsze zainteresowania mediami i komunikacją. W czasie swoich zagranicznych staży współpracował z przedstawicielami tzw. Szkoły z Toronto kontynuującymi tradycję McLuhana. Swoją pracę doktorską wydaną następnie w 2015 roku jako *Media i poznanie* poświęcił dyskusji krytycznej poglądów myślicieli tej szkoły demonstrując jej dogłębną znajomość. Wprawdzie jako tekst doktoratu praca ta nie podlega tu formalnie ocenie, lecz trzeba o niej wspomnieć, jako że zawiera elementy stanowiska stanowiącego sedno dorobku ocenianego. Autor koncentruje się na stawianym Szkole z Toronto zarzutu tzw. determinizmu technologicznego czyli podejścia, zgodnie z którym media oddziałują na odbiorców przyczynowo. Zarzut głosi, że sama tylko relacja przyczynowa ani nie pokazuje specyfiki działania mediów, ani nie odwołuje się do klarownego pojęcia podmiotu, którym miałby podlegać tym oddziaływaniom. Ten ostatni wątek jest szczególnie ciekawy. Autor kompetentnie dyskutuje różne pojęcia podmiotu poznania pojawiające się w literaturze, a następnie formułuje tezę, że koncepcja umysłu rozszerzonego oferuje dokładnie taki rodzaj

podmiotu, jakie jest potrzebny do wyjaśnienia oddziaływania mediów na współczesnego człowieka (s. 182), a także wiele obiecujący jako pojęcie porządkujące dyskurs epistemologiczny (s. 187). Mniej interesujące są rozważania na temat tożsamości Szkoły z Toronto (np. s. 102), ponieważ poczucie tożsamości jakiejś szkoły czy kierunku nie ma wiele wspólnego z oceną jakości proponowanych wyjaśnień, a jeśli już, to oddziałuje raczej ujemnie, przenosząc uwagę na rzeczy nieistotne i wywołując odruch obrony paradygmatu.

Ten nurt badawczy reprezentują ponadto napisane już po doktoracie artykuły i wprowadzenia do prac zbiorowych, np. *Between Media and Cultural Practices* albo *Medium Theory and Technological Determinism* przeznaczone ze względu na język publikacji do włączenia się bezpośrednio w tocząca się dyskusje. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na to, że większość publikacji Habilitanta po doktoracie jest po angielsku i wiąże się z żywą współpracą międzynarodową Autora.

Granty badawcze i współpraca naukowa

Dr Marcin Trybulec zrealizował samodzielny grant badawczy Sonata „Zrozumieć artefakty poznawcze. W kierunku epistemologii ekstensji umysłu” w latach 2018-2022. Owocem tego projektu badawczego były niektóre publikacje przedstawione jako główne osiągnięcie badawcze. Uczestniczył też w innych projektach badawczych jak: „Pojęcie podmiotu poznania w teoriach komunikacji społecznej Szkoły z Toronto”. Habilitant kilkakrotnie przebywał w różnych zagranicznych ośrodkach naukowych, czego owocem był rozprawa doktorska i szereg innych publikacji. Również wykaz konferencji polskich i międzynarodowych nie pozostawia wątpliwości, że mamy do czynienia z naukowcem rozpoznawanym w środowisku filozofów, kognitywistów i medioznawców. Cytowania i indeksy mieszczą się w normalnym poziomie dla tej fazy rozwoju naukowego. Również zastosowania punktacji polskiego Ministerstwa Nauki daje zupełnie zadowalającą liczbę 565 punktów za publikacje po doktoracie. Sądzę, że Habilitant ma dobry warsztat badawczy, jego erudycja jest wyczerpująca, styl artykułów przejrzysty, cele badawcze sformułowane jasno, z dużą świadomością metodologiczną.

Uwagi krytyczne

Moje uwagi krytyczne ograniczają się do trzech:

1. Zarówno w monografii podoktorskiej jak we fragmentach innych publikacji Autor zajmuje się obszernie kwestiami bardziej naukoznawczymi niż naukowymi. Poświęca wiele stron tożsamości kierunków, szkół przynależności tego czy innego myśliciela do tego czy innego nurtu. Osobiście uważam te kwestie za drugorzędne, pochłaniające niepotrzebnie tyle czasu i wysiłku (wypowiadanie się w tych kwestiach wymaga niemałej erudycji). Gdyby te proporcje zainteresowań były inne, nie byłoby powodu stawiać zarzutu nr 3 poniżej.
2. Znaczna część dyskusji teoretycznej prowadzona jest za pomocą przytaczania różnych poglądów. Z jednej strony jest to uczciwe postępowanie, jako że argumenty już kiedyś wypowiedziane są przez Autora przytaczane razem ze źródłami, z drugiej strony, zaciera się tu granica pomiędzy wypowiedzaniem własnych sądów i przytaczaniem sądów cudzych. Także proporcje przytoczeń i własnych rozumowań nie prezentują się korzystnie – całe fragmenty wywodu opiera się z swoistej inscenizacji: rekonstrukcji dyskusji, która już miała miejsce. Takie oryginalne fragmenty jak analiza problemu Wieże Hanoi, czy rozszerzenie argumentu Wittgensteina na wokalizację, są proporcjonalnie nieliczne, choć powyżej w recenzji zaznaczyłem, że są wartościowe merytorycznie.
3. Analiza problemu Wieże Hanoi wydaje mi się *jedynym* pozytywnym oryginalnym argumentem za poglądem, że funkcją artefaktu poznawczego jest przekształcenie przestrzeni problemowej. Uważam, że argument jest dobry, a nawet błyskotliwy, lecz nie da się ukryć faktu, że jest tylko jeden, zaś reszta wywodu ma charakter dialektyczny: Autor zestawia kontrastujące poglądy, definiuje pojęcia, wyszukuje mankamenty poszczególnych sformułowań. Odczuwam tu niedosyt, potrzebę wsparcia tezy o przekształcaniu przestrzeni problemowej przez artefakty na obszerniejszej bazie przykładów i analiz. W tej chwili nie wiadomo jak dalece da się wnioski Autora uogólnić.

Działalność dydaktyczna

Zwraca uwagę niezwykle wszechstronna, bogata oferta dydaktyczna Habilitanta łączącego w swych zajęciach perspektywę filozoficzną z socjologiczną i medioznawczą. Ponadto pełni on różne funkcje akademickie, organizuje konferencje, redaguje prace zbiorowe i czasopisma, ma też cenne doświadczenie jako promotor pomocniczy doktoratu. Ta strona działalności Marcina Trybulca nie budzi żadnych wątpliwości.

Konkluzja recenzji

Siedem publikacji przedstawionych przez Habilitanta jako główne osiągnięcie badawcze zawiera jasne sformułowanie problemu badawczego oraz jego oryginalne rozwiązanie, czyli tezę o artefaktach poznawczych jako dynamicznych obiektach transformujących przestrzeń problemową. Autorowi udało się uniknąć zarówno reifikacji artefaktów poznawczych jak i redukcji ich do znaków. Innym tematem, w których Autor pokazał oryginalne rozwiązanie jest rozszerzenie argumentu Wittgensteina w kwestii możliwości języka prywatnego. Ponadto Autor pokazał, że przyjęte przezeń podejście pozwala na sformułowanie koncepcji podmiotu poznania, który jest właściwy opisem człowieka współczesnego podlegającego oddziaływaniu mediów. Te trzy osiągnięcia, oraz pozostała część rozważań, pełniąc funkcje porządkujące i polemiczne stanowią moim zdaniem wystarczającą podstawę dla wniosku o nadanie dr. Marcinowi Trybulcowi stopnia naukowego doktora habilitowanego. Pozostała działalność dydaktyczna i organizacyjna przekonują, że nie będzie błędem udzielenie habilitowanego tradycyjnego *veniam legendi* i promowanie go na samodzielnego pracownika naukowego.

